Rok II. Tarnów, dnia 22 kwietnia 1934 r. Nr. 16

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

Pierwsza Komunja św.

(Wspomnienie)

Nigdy myśl nasza nie ucieka do stron rodzinnych tak często, jak na wiosnę!

Kiedy słonko tak ładnie świeci, to przesuwają się w głowie myśli: Jak tam teraz u nas ciepło, jak drzewa się rozwijają, jak biało w ogrodzie od kwitnących wisien, jak pachnie las, jak się pola pięknie zielenią!

Całą duszą jest się wtenczas w domu, biega się razem z dziećmi po podwórzu i przeżywa się co roku dawne dzieciństwo „sielskie anielskie".

Zagląda się oczyma duszy często do kochanej, znanej dobrze, wiejskiej szkółki, z przyjemnością wspomina się dawne lekcje, prowadzone przez pana Kierownika i z jakąż radością — popołudniowe lekcje religji!

Wiosna była wtenczas — tak jak i teraz.

Chodziło się do I klasy — razem z koleżankami, wzrosłemi w sąsiedztwie, tuż za naszą miedzą. I wspólnie przeżywałyśmy wielkie chwile. Razem zaczęłyśmy uczęszczać na nauki przygotowawcze do I Komunji św., razem w tej I klasie, choć różnica w wieku była.

Ale był wtenczas taki dobry i taki pobożny Ks. Wikary, co 7-mio letnie dzieci przygotowywał do I Komunji św.

Pamiętamy go przecież tak, jak dziś!

Uśmiech miał dobry i łagodny, tak ślicznie umiał mówić i tak gorąco; bo bardzo kochał dzieci i wszystkie nas chciał zaprowadzić jak najwcześniej do Pana Jezusa!

Było więc nas kilkoro z I klasy, Chodziłyśmy nieraz po południu na „nauki", aż do dalekiego naszego kościoła.

I w jedno takie majowe, słoneczne popołudnie, ubrani odświętnie, z drżeniem w duszyczkach szliśmy do spowiedzi św., mając wszystkie grzechy przed oczyma, a ten — „nie słuchałam mamy" był najwyraźniejszy!

Ileż razy to było!

Wkościele przywitał nas pogodnie uśmiechnięty Ks. Wikary i zaraz nam się jaśniej zrobiło w sercach. Z dziecięcą prawdziwie ufnością przeprosiliśmy wspólnie P. Jezusa za grzechy wyrażając — żal tak, jak przed ojcem, żeśmy Go obrazili i przystąpiliśmy do I spowiedzi św.

Lekko nam było potem w sercach, a w największej tajemnicy zachowaliśmy wzajemnie przed sobą nadaną nam pokutę...

* * *

Wczesnym rankiem następnego dnia mamusie nasze kończyły nas ubierać. Każda miała białą sukienkę — swoją czy nawet pożyczoną, a na główce welon (ślubny welon mamusi lub chrzestnej matki), przybrany zielenią i lilijkę białą w ręce.

„Szkoła, szła parami do kościoła.

Taki kawał drogi!

Ale za lepszych to było czasów! Zaprzągł tatuś konie do wózka, wsadził biało ubrane dziewczynki i pojechaliśmy!

Słońce już podnosiło się lekko, ale w powietrzu był chłód, choć było ono kryształowo czyste, pod niebem błękitnem śpiewały skowronki. I nasze dusze modliły się do Boga, a wózek mijał zakręty i uciekały z przed naszych oczu zielone żytnie zagony pól...

W kościele tłumy ludzi.

Wszystko się pcha, tłoczy, ściska.

Tuż przed ołtarzem swobodnie. Tu tylko my.

Obraz się trochę w pamięci zatarł, ale błyszczą w nim silnie napełnione łzami wzruszenia oczy drogich rodziców, wzruszone uroczyste twarze Księży i łamiący się uczuciem, rzewny głos ukochanego Katechety.

Wielki ołtarz — tyle światła, tyle kwiatów, a pośrodku monstrancja złota z Najśw. Hostją. Tam jest Pan Jezus... U Jego stóp odprawia się Msza św., organy huczą rozgłośnie, dzwonią dzwonki, płyną śpiewy, a Ty Jezu Ukochany, patrzyłeś wtedy w nasze przepełnione miłością dziecięcą serca, które pewnie nigdy nie były potem takie czyste, jak wtenczas... i z radością zamieszkałeś w nich, by je uświęcić, napełnić łaską i kochasz je zawsze jednakowo gorąco!

Tylko my, Drogi Jezu, niejednacy...

W dniu następnym druga Komunja św. w tych samych białych sukienkach, tylko bez weloników i na... piechotę.

A potem życie — — i ostoją w niem — Bóg!

Lat temu już kilkanaście.

Z wiosną odżywają silnie wspomnienia. Zawsze jasno zarysowuje się w pamięci postać Ks. Wikarego, który po roku od nas odjechał i serca nasze napełniają się wdzięcznością dla tego, który rzucił w nie pierwsze ziarna pobożności, a on, już Proboszcz, pracuje w „górach" i ani nie wie, że my taką gorącą, serdeczną wdzięczność dla niego żywimy.

Matko Dobrej Rady módl się za nami!

Mijają chwile kwietniowe i co godzinę, co dobę — jesteśmy bliżej miesiąca, pełnego czaru i piękna, miesiąca Marji Najśw., bliżej maja...

Pomyślmy czasem o tem.

Nastrójmy swą duszę na ton uwielbienia Marji, przygotujmy się na te prześliczne wieczorowe nabożeństwa majowe.

Odmówmy i teraz litanję do Matki Najśw. — Spotkamy tam wezwanie: „Matko dobrej rady, módl się za nami!"

Napewno nie zwracaliśmy na to nigdy baczniejszej uwagi. A tu 26 kwietnia jest święto Matki

Boskiej Dobrej Rady, w niektórych okolicach obchodzone.

Zwracamy się bardzo często do starszych, do osób doświadczonych, do rodziców z prośbą o radę, jak postąpić w danym wypadku, jak to, a to zrobić. Dziękujemy potem tym osobom za te wskazówki i cenimy je, pamiętając o nich zawsze.

Jest jedno niezawodne źródło rad i wskazówek, zawsze dla nas otwarte, źródło rad dobrych — a jest niem Matka Najświętsza Dobrej Rady.

Matka Najśw. chce nam w każdej chwili życia dopomóc, — natchnąć nas dobrą myślą, pokierować na dobrą dla nas stronę, tylko musimy się zwracać do Niej otwarcie i serdecznie z prośbą o radę.

Kiedy napotykamy zewsząd trudności, kiedy smutki nieubłaganie przytłaczają nasze serca, kiedy męczą nas pokusy do złego — udawajmy się wtedy pod opiekuńczy płaszcz Ukochanej Matki Dobrej Rady — niech nam pomoże, niech nas obroni, niech udzieli dobrej rady.

A gdy doznamy Jej świętej opieki, — dziękujmy Jej gorąco i oddajmy Jej nasze biedne serca w ofierze, na własność.

Matko Dobrej Rady — módl się za nami!



Dzieci w chińskiej szkole katolickiej w Pekinie śpiewają: „Alleluja“

Listy dzieci

Jak spędziłam święta wielkanocne?

Pod tym tytułem przysłała nam Władzia Walicka z Jasienia piękny i dokładny opis świąt wielkanocnych. Nie przynosi on może wiele nowych rzeczy, ale jest bardzo starannie napisany i dlatego wydrukujemy go choć w skróceniu.

Opisuje Kochana Władzia do-

kładnie nabożeństwa w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek, na których była w kościele, a o W. Sobocie tak pisze:

Po Mszy św. zaczęli iść ludzie ze „święconem“, to i ja szybko się ubrałam, zabrałam kosz ze święconem, barany, młodszą siostrę z braciszkiem — i poszliśmy z uciechą do kościoła. Po święceniu przyszliśmy do domu. Po południu poszłam znów do kościoła i na kolanach szłam do grobu Pana Jezusa. Pomodliłam się chwilę i wróciłam do domu, by pomóc mamusi w przygotowaniu świątecznem.

Wieczorem tego dnia była rezurekcja.

W czasie procesji koło kościoła śpiewaliśmy „Wesoły nam dziś dzień nastał“. Była to chwila bardzo wesoła i bardzo uroczysta. Po powrocie do kościoła ks. Kanonik postawił Pana Jezusa wysoko na ołtarzu, ubranym w kwiaty. Chór śpiewał po łacinie, a przy końcu ludzie śpiewali uroczyście: „Te Deum laudamus“ i ja także z nimi, gdyż już umiem. Po nabożeństwie rozeszliśmy się do domu.

W Wielką Niedzielę dozwolono nam więcej jeść i lepsze potrawy. Najbardziej mi smakowała kiełbasa. — Potem poszłam na sumę, podczas której śpiewano pieśni wielkanocne. O godz. 3-ej poszłam na nieszpory, a po nieszporach bawiłam się z dziećmi.

W drugie swięto oblewaliśmy się wodą. Byłam na sumie, na której podczas kazania ks. Katecheta czytał list od Księdza Biskupa. Po południu chodzili chłopcy poprzebierani za cyganów i cyganki, śpiewali, a ja ich lałam wodą i śmiałam się z nich.

Tak spędziłam święta i wszystko opisałam, bo ks. Katecheta w szkole polecił nam wszystko opisać.

Władysława Walicka
ucz. V kl. szkoły powszechnej
w Jasieniu

Odpowiedzi Redakcji

Przyszła kiedyś paczka.
Dosyć duże pudełko.
W środku był list, który brzmiał: „Rycerki Krucjaty Eucharystycznej przy Szkole Powsz. im. św. Jadwigi w N. Sączu przesyłają zużyte znaczki pocztowe i czyste znaczki za 9·50 Zł z prośbą o oddanie ich na misje“.

Zaś pod listem znaczki, czyste znaczki pocztowe — te zużytkuje Redakcja, a pieniądze odda „na misje“. A potem pełne pudło znaczków zużytych, ale takich ślicznych, takich czyściuchnych, takich „wybranych“, tak pracowicie odczyszczonych i przesortowanych (tylko z wierzchu trochę się pomieszały zagraniczne z polskiemi.) Jest ich kilka tysięcy!

Drogie Rycerki! Taką wielką radość sprawiłyście nam tą przesyłką. Z przyjemnością otwieram pudełko i patrzę bez końca w te martwe znaczki, które mi tyle mówią... I widzę Wasze przejęte buzie, zapracowane drobne rączki — i chciałabym te rączki uścisnąć tak serdecznie! Tymczasem ślemy gorące Bóg zapłać!

Na Kongresie Eucharystycznym w Tarnowie podziękujemy osobiście — wszak przyjedziecie? Napewno!

Króluj nam, Chryste!

Dzieciom szkolnym z par. *Limanowa* też serdecznie dziękujemy za znaczki, które nam przywiózł przed kilkoma dniami Wasz Ks. Katecheta. Cieszymy się bardzo, że właśnie nam przysłałyście owoc Waszych dziecięcych trudów z dalekiego krańca naszej Diecezji. — Ślemy gorące „Bóg zapłać“ i serdeczne pozdrowienie.

Dziewczynki ze szkoły im. St. Konarskiego w Tarnowie już poraz drugi przysłały nam paczkę znaczków, a tym razem dodały i 7 Zł na Misje. Za wszystko serdecznie dziękujemy. Niewyczerpane źródło zużytych znaczków — stanowi tatuś Zosi Fudymówny, ucz. kl. III-ej. Brawo, Zosieńko! Podziękuj od nas Tatusiowi! Przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać“ i „Szczęść Boże“ w dalszem zbieraniu!

To praca dziewczynek. Czekamy teraz na dowody pamięci od chłopców. Będą one napewno silniejsze, niż dziewczynek... Będą to wielkie masy znaczków! Już pewno są w drodze... Nieprawdaż?!